Nr. 212 Poznań, niedziela 14 września 1919 Rok 37.

WIELKOPOLANIN

„Wielkopolanin“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedpłata na pocztach kwart. 3,60 mk. z odnosz. do domu 4,02 mk. Przedpłata w Poznaniu kwart. 2,70 mk., z odnosz. do domu 3 mk. miesięcz. 90 f., z odnosz. 1 mk.

Z dodatkiem niedzielnym „Ognisko Domowe“.

Redakcja i Ekspedycja ulica Mostowa nr. 39. Telefon nr. 1013.

Inseraty od wiersza petytowego 40 fen. i 50 proc. dodatku drożyźnianego. Reklamy 1 mk. i 50 proc. dod. drożyźnianego. Przy sądowem dochodzeniu naszych pretensji, za ogłoszenia, przy konkursach, akordach itd. rabaty upadają.

Nasz wróg.

Największym naszym wrogiem była i jest zawsze ciemnota i brak obywatelskiego uświadomienia. Wróg ten zadał nam już i zadaje tyle klęsk, że wreszcie — gdy mamy naszą niepodległą Polskę musimy zebrać wszystkie siły, by pobić go na głowę i ugruntować silne podstawy naszej Ojczyzny.

Stańmy wszyscy jak jeden mąż i zabierzmy się do tego wroga z całą mocą, a pobijemy go z pewnością, jeżeli do pomocy przywołamy polskie gazety. One są wobec tego wroga tem samem co w strasznej wojnie światowej była artylerja, przed którą nawet najmocniejsze fortece ostać się nie mogły. Gazety dopomogą nam do uwolnienia się z pod strasznego panowania wroga — ciemnoty, a tem samem do osiągnięcia lepszej przyszłości i odbudowy Ojczyzny naszej. Każdy Polak powinien być jej budowniczym — biada temu kto zapomina o swych obowiązkach jakie obecnie naród nasz na nigo nakłada.

Wiadomości, jakie gazety teraz podają, są tak ciekawe i ważne, że każdy musi znaleźć chwilę czasu na przeczytanie ich. Wieczory coraz dłuższe — niebawem zbierze się Sejm Polski, który uchwali doniosłe ustawy, o czem każdy wiedzieć powinien. A sprawa Śląska, która krwawi serca nasze, sprawa Warmji i ostateczne uregulowanie granic Ojczyzny naszej, czyż to nie są sprawy, które każdego obchodzą do głębi? — „Wielkopolanin“ powiadamiać będzie swych czytelników o wszystkich tych wypadkach dziejowych starannie i spiesznie.

W nowym kwartale zaraz po ukończeniu „Tajemnicy Prokuratora“, która tak niezmierne budzi u naszych Czytelników zajęcie, rozpoczniemy druk szalenie zajmujących powieści i to:

„Klucze Paryża“

czyli

„Szpieg pruski“

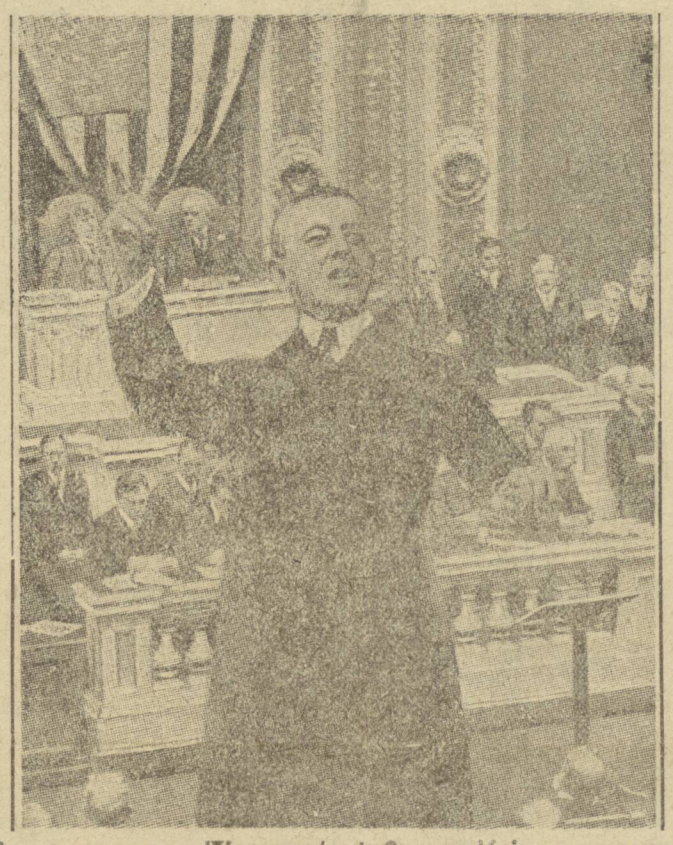
i

„Tajemnice wojny światowej.“

Powieści te bezwarunkowo są najciekawszemi, jakie pojawiły się kiedykolwiek w piśmie naszem. Obie te powieści wyszły w Paryżu i pierwsza z nich rozeszła się w przeszło 300 000 egzemplarzach. Przedstawia ona jak to prusacy przez swoich szpiegów wiele lat poprzednio przygotowywali się do podboju Francji, a nawet chcieli wysadzić Paryż w powietrze. W drugiej zaś przedstawione są wszystkie machinacje niemieckie we Francji, Anglji, Rosji, Włoszech i Ameryce, z prawdą niezrównaną. Powieść ta zaczyna się w Rosji, a kolejno przenosi się do Niemiec, Francji, Anglji i Ameryki. Wśrodowisku jej stoi Wilhelm II. Czytając oderwać się od tych powieści nie można.

Dla czytelników swych prowadzi „Wielkopolanin“ „Obronę prawną“; udziela się w niej rad i wskazówek we wszystkich sprawach: podatkowych, administracyjnych, rentowych, sądowych itd., z których korzystają setki naszych przedpłacicieli.

Ważną a nie wyzyskaną gałęzią naszego zarobkowania jest pszczelnictwo, dla tego z „Wielkopolaninem“ można



Wilson wygłasza mowę w Waszyngtonie o przyjściu z pomocą zadłużonym mocarstwom.

abonować pismo pszczelnicze „Pasieka“. Kto więc ma gospodarstwo, ogród czy to na wsi czy w mieście, powinien sobie zapisać „Pasiekę“: hodujący pszczoły znajdą w niej prawdziwą kopalnią wiadomości, jak wyzyskać hodowlę pszczół i sprzedaż miodu i wosku, niehodujący dotychczas znajdą w niej rady i wskazówki, jak zakładać najpraktyczniej i najkorzystniej pasieki. Cena ćwierćroczna „Pasieki“, abonowanej z „Wielkopolaninem“ wynosi tylko — 50 fen, jest to więc wydatek, na który każdy zdobyć się może.

Agitujcie zatem wszyscy, którzy poznaliście i pokochali „Wielkopolanina“, aby nietylko nie ubył nam ani jeden abonent, lecz do naszej gromady przybyły szeregi nowych!

„Wielkopolanin“ wraz z „Ogniskiem Domowem“ kosztuje od 1 października ćwierćrocznie na pocztach niemieckich i Królestwa Polskiego 4,20 mk., z „Pasieką 4,70 mk., z odnoszeniem do domu 42 fen. więcej. Kto chce zaabonować „Wielkopolanina“ z „Pasieką“, ten niech żąda od listowego, aby mu zapisał „Wielkopolanin“ Wydanie B. kto bez „Pasieki“, ten niech zażąda: „Wielkopolanin“ Wydanie A.

Ponieważ poczty mają skutkiem zmniejszenia personalu ogromnie wiele pracy, nie należy ociągać się z zapisywaniem „Wielkopolanina“, lecz uczynić to — **natychmiast**. Ten tylko może liczyć, że nie nastąpi przerwa w odbieraniu „Wielkopolanina“, jeżeli jak najwcześniej odnowi przedpłatę na nasze pismo.

Zwracamy szczególną uwagę czytelnikom naszym, że na nic się nie zdadzą wszystkie reklamacje o zaległe numery, jeżeli nie zapiszą na czas „Wielkopolanina“. Nie możemy na zapas drukować kilku tysięcy egzemplarzy, gdyż oszczędzać trzeba papieru, którego jest brak. A więc każdy, kto chce bez przerwy otrzymywać „Wielkopolanina“, niech natychmiast zapłaci listowemu, kiedy mu kwit doręczy, a najpóźniej 24 września.

Od dziś 15 do 24 września przyjmują listowi przedpłatę na „Wielkopolanina“, najłatwiejszy i najlepszy to sposób zapisania sobie naszego pisma, kto po tym czasie „Wielkopolanina“ zapisze, musi pójść na pocztę, co sprawia niepotrzebną mitręgę i trzeba się liczyć z tem, że pisma na czas nie otrzyma.

Wieści z Górnego Śląska.

Sosnowice, W Wrocławiu, Głogowie i innych miejscowościach Śląska doszło do rozruchów. W Głogowie, jak donosi biuro Wolfa, zabitych zostało 12 osób a 11 ciężko rannych. W środę strzelało we Wrocławiu wojsko niemieckie do tłumu. Są ranni.

Sosnowiec. Od dwóch dni Niemcy wykazują na pograniczu wzmożoną czynność wywiadowczą. Aeroplany niemieckie badają nietylko pas pograniczny, ale zapuszczają się w głąb terytorjum polskiego. Nocą oświetlają okolicę i posterunki polskie reflektorami i kulami świetlanemi. Powstańcy rozbili jeden reflektor. W okolicy Trzebini około toru kolejowego Niemcy sypią szańce i zakładają druty kolczaste.

Sosnowiec. W Tychach na G. Śląsku Niemcy ogłosili stan oblężenia z powodu zajść i starć pomiędzy robotnikami a prowokującym Grenschutzem. Za zranienie żołnierza grozi kara śmierci.

Katowice. Sąd wojenny skazał dwóch robotników Polaków za udział w powstaniu na 2 lata ciężkiego więzienia a jednego na 6 lat domu karnego.

Katowice. W mieście tutejszem urządzają władze wojskowe w dalszym ciągu rewizje w poszukiwaniu za bronią. Przed kilku dniami przytrzymano przybyłego z Berlina marynarza Brojera, ponieważ nie mógł się wylegitymować. Gdy usiłował zbiedz, został zastrzelony.

Nauen. Wystosowana przez rząd niemiecki przeciwko Polakom nota do Wersalu brzmi jak następuje; Z wielkim niepokojem śledzi rząd niemiecki uprawianą ze strony polskiej wzrastającą ustawicznie w słowie i piśmie z okazji zajść górnośląskich propagandę. Tak artykuły jak i odezwy w prasie pozatem i wygłaszane na licznych zgromadzeniach we wszystkich większych miejscowościach polskich mowy o zajściach i stosunkach na G. Śląsku przyczyniają się do podniecenia umysłów szerokich mas ludności polskiej i do popchnięcia ich do gwałtów. Zupełnie jawnie żąda się zbrojnej interwencji i wojen i tworzenia oddziałów ochotniczych. Rząd niemiecki spodziewa się, iż znajdzie uznanie rządu polskiego i innych sprzymierzonych i zjednoczonych rządów, jeżeli się wykaże rządowi polskiemu za obowiązek przeciwstawienia się tym wszystkim machinacjom i postarania się wszelkiemi siłami o uspokojenie we własnym kraju opinji publicznej. Ustawiczne źródło niepokoju wynika z tej okoliczności, że stojące w pobliżu granicy dla obrony miejscowości i licznych zakładów przemysłowych wojska niemieckie są wystawione na bezustanne ataki ze strony polskich band. Bandy te przekraczają niemiecką granicę, zadają niemieckiemu wojsku straty i wycofują się po ukazaniu silniejszych oddziałów niemieckich znowu szybko poza granicę. Potrzeba wielkiego zaparcia się wojsk niemieckich, ażeby nie dały się unieść do naruszenia granic. W pościgu za bandami, na co zwróciło odnośne niemieckie dowództwo uwagę w swych urzędowych raportach z 2 września. Niewystarczy, aby wojskie, stojące poza granicą, starały się o powstrzymanie wycieczek tych band, należy przedewszystkiem nie dopuszczać, ażeby bandom tym dostarczano broni i amunicji. Dalsze trwanie takiego stanu rzeczy byłoby nieznośne i wywołałoby wrażenie, że polskie napady odbywają się z wiedzą i za zgodą polskich władz wojskowych. Rząd niemiecki pragnąłby wreszcie wykorzystać te sposobność, ażeby wszelkim naciskiem wskazać na to, że ze względu powszechnego pokoju i ogólnego dobra stara się o zaprowadzenie na Górnym Śląsku pokoju i porządku, celem zapewnienia wytwórczości i pracy. Nota powyższa doręczona została 7-go września.

Wiadomości polityczne.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 11. 9.

Front litewsko-białoruski: Po silnych przygotowaniach artylerji oddziały naszej piechoty przeforsowały Berezynę i zajęły miasto Borysów, biorąc kilkuset jeńców i wielką ilość jeńców i wielką ilość broni oraz materjałów wojennych. Atak na Borysów wspierała nasza kawalerja, która przeprawiwszy się przez Berezynę uderzyła na tyły bolszewickie w rajonie Chłopienicy, Szabry, Grupki. Na północ od Tysny odparliśmy silne ataki ze znacznemi dla nieprzyjaciela stratami i w kontrataku odrzuciliśmy go poza linję rzeki Auty.

W zastępstwie szefa sztabu.
Haller, pułk.

Berlin. „Deutsche Tagesztg." omawiając wypadki w Starogardzie podaje, że wskutek groźnej postawy ludności nie można było przeprowadzić planowanego pochodu związku młodzieży narodowo niemieckiej. Socjaliści grozili, że jeżeli pochód przyjdzie do skutku użyją granatów ręcznych ażeby pochód rozpędzić. „Deutsche Tageszeitung" ubolewa, że socjaliści nie zadawalając się rozpędzeniem młodzieży niemieckiej wdrapywali się na domy, ażeby zdzierać sztandary o dawnych barwach niemieckich. Chorągwie, które żołnierze niemieccy nieśli od zwycięstwa do zwycięstwa, powiada wspomniane pismo, zostały poszarpane w kawały i zmieszane z błotem. Młodym dziewczętom zdzierano gwałtem z ramion przepaski czarno biało czerwone, przyczem kilkakrotnie poturbowano je.

Haga. Były minister marynarki Fisher ogłasza w „Times" cały szereg artykułów o rozwoju floty angielskiej. W pierwszym z tych artykułów podaje Fisher szczegóły co do wprowadzenia w błąd Niemców o stanie i sile okrętów klasy invicible. Według Fishera przygotowane zostały umyślnie fałszywe plany, które znaleźli szpiedzy niemieccy. Tem też tłumaczy się, że okręty angielskie były tak silne, iż zdołały zniszczyć okręt niemiecki „Scharnhorst" admirała von Spee bez utraty jednego marynarza angielskiego.

Jak Niemcy zabiegają około plebiscytów.

Gazety niemieckie, berlińskie i prowincjonalne przepełnione są wskazówkami objaśniającemi znaczenie plebiscytów na Górnym Śląsku, Mazowszu i Warmji. Usiłowania niemieckie idą zwłaszcza w tym kierunku, aby wszystkich wychodźców z terenów plebiscytowych, a okolicy ludzi tylko urodzonych na tychże ziemiach zwabić z powrotem na czas plebiscytowy. W Olsztynie na Mazowszu stworzono specjalną centralę. (Bezirksstelle Allenstein des Ostdeutschen Heimatdienstes), która systematycznie i planowo prowadzi propagandę, mając widocznie olbrzymie środki do dyspozycji. Centrala obiecuje wszystkim reemigrantom bezpłatny przyjazd, pomieszczenie i utrzymanie oraz „stosowne odszkodowanie" dla tych, którzy poniosą straty „wskutek zmiany miejsca pobytu dla głosowania". Propagandzie niemieckiej chodzi głównie o wychodźców z Mazowsza w Westfalji i Nadrenji, których obliczają na 60 tysięcy.

Podobną akcję werbunkową dla plebiscytu prowadzi „Ostmarkenverein" z centralą w Berlinie, który także przyrzeka specjalne „odszkodowanie", potrzebne papiery itp. i wzywa wszystkich Niemców i uprawnionych do głosowania, aby co prędzej udali się na tereny plebiscytowe.

Agitacji niemieckiej przeciwdziałać musi tem gorliwsza akcja polska, przedewszystkiem uświadamiająca i apelująca do uczuć, a brać w niej winni udział wszyscy, bądź bezpośredniem oddziaływaniem, bądź pomocą materjalną dla instytucyj zajmujących się plebiscytem. Niczego zaniedbać nam nie wolno.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 13 września.

* **Teatr Polski.** „Wilki w nocy" przez T. Rittnera. W gronie polskich autorów dramatycznych, przodujących współczesnej twórczości teatralnej, Tadeusz Rittner, reprezentuje pierwiastek wysokiej kultury literackiej. Widz teatralny wyczuwa w słowie tego wykwintnego dramaturga sceny i czynniki, będące wykładnikiem dzisiejszego teatru, pełnem prądów świeżych, w których skąpała się myśl autora, wolna od płaskiej banalności zarówno w formie, jak treści, subtelna i wykwintna, a zawsze ujmująca wdziękiem i oryginalnym sposobem ujmowania pomysłu. Te zalety, uderzające w każdym dziele scenicznem Rittnera, otwarły mu wrota przybytku, gdzie polska myśl dotąd nie pukała, a mianowicie do wiedeńskiego Burgu. Do najwybitniejszych prac dramatycznych Rittnera należy sztuka „Wilki w nocy", wspaniała w pomyśle i wykonaniu, wystawiona po raz pierwszy w czwartek w „Teatrze Polskim". Zespół wypadł prawdziwie artystycznie. Wyborną przedstawicielką Julji była pani Biesiadecka, która w pełnej estetyki konsekwentnie przeprowadzonej kreacji, dała pierwszorzędny popis. P. Szczurkiewicz w roli prokuratora rozwinął grę bardzo pomysłową z artystyczną miarą i humorem. Inni artyści wywiązali się z ról swych prawidłowo. Tempo gry, przygotowanie reżyserskie i wysiłki artystów świadczyły, że Teatr polski przyłożył należytą miarę do niepowszedniej sztuki wykwintnego komedjopisarza, którego talent niesie teatrowi atmosferę wyższej teatralnej kultury, zastosowanej do wymagań tegoczesnych.

* **„Klucze Paryża".** Dziś zamieszczamy w piśmie naszem początek powieści, która pojawi się w całości w przyszłem ćwierćroczu w „Wielkopolaninie". Czynimy to dla tego, aby czytelnicy nasi mieli przedsmak zainteresowania, jakie powieść ta wywoływać będzie.

* **Znalezione rzeczy.** 200 mk., wojskowy płaszcz, portmonetka w niej 5 fen., 8,00 mk., portmonetka w niej, 0,20 fen., czarne etui z papierami i krzyż, czarna portmonetka w niej 3,61 kluczyk i medalik; 60 mk., srebrny damski zegarek z bransoletką, czarny portfel z papierami, koza, czarna torebka w niej 13,00 mk. lusterko i para rękawiczek, 50,60 mk., czarna portmonetka w niej 108 mk. rubel i znaczki na cukier, srebrny pierścionek, 20,00 mk., 5,00 mk., 550 mk., dwa obrazy, czarna torebka w niej 2,35 mk. brązowy portfel z papierami, 4,10, laska, srebrny damski zegarek, czarna torebka w niej portmonetka z 12,50 mk., czarna torebka w niej portmonetka, biały różaniec, chusteczka, para rękawiczek i papiery, czarny damski parasol, srebna bransoletka, para brązowych rękawiczek, brązowa portmonetka w niej rubel 50 kopiejek, binokle, żółty pierścionek, pęk kluczy, młoda biała koza, niebieska czapka, czarna portmonetka w niej 4,34 mk., 2 świnie, kaganiec, szara kura, portfel w nim 3,00 mk., złoty damski pierścionek, 10,00 mk, czarny portfel w nim 200 00 mk., brązowa portmonetka w niej 9,68 mk., srebrny medalik, pióro do kapelusza, czarna portmonetka w niej 42 fen, czarny portfel z papierami, stary portfel z papierami, młoda koza, szabla oficerska, zegarek, brązowy portfel w nim 60,00 mk., czarny pompadur w nim różaniec, w etui brązowa portmonetka z 6,02 mk, srebrny pierścionek, koszyczek dla psa, 18,00 mk., mały pies, 147 mk., 9 książek z nutami, czarny notes, czarna portmonetka w niej 9,45 mk., brązowa portmonetka w niej 0,70 fen. i 2 znaczki, czarna portmonetka w niej 72,91 mk.

* **Sprzedaż gęsi.** We wtorek dnia 16 bm. od 9 tej rano sprzedawać się będzie z polecenia Głównego Urzędu Żywnościowego w rzeźni miejskiej 1200 sztuk gęsi w cenie od 12—19 mk. za sztukę.

* **Dochodzenia za zbrodniarzem.** Antoni Bolesław Woźny z Nojewa (Neutabl) podejrzany o morderstwo małżonków Imann, jako też ich służącej Elżbiety Wilde i parobka Gustawa Kerna, w Psarskiem w pow. szamotulskim, zdezerterował z 2. komp. I baonu, 2 pułku Strzelców „Wlkp. Wszelkie wiadomości o pobycie zbiega uprasza natychmiast Główny Sąd Wojenny, ul. Lipowa 7.

* **Śmiertelny wypadek automobilowy** zdarzył się w nocy z środy na czwartek około godzine 4 na żwirówce z Wągrówca do Poznania. Szofer z pogotowia samochodów osobowych, Klemens Dastych, jadąc nieuważnie skręcił w rów i zabił się na miejscu. Zmarły w tak tragiczny sposób liczył lat 30 i pochodził z Kcyni.

* **Od utonięcia** uratował w ubiegły piątek przed poł. wyższy sekundaner Fryc Bernhard z Poznania 10 letniego ucznia szkolnego Józefa Cz., który kąpiąc się w jeziorze góreckim pod Mosiną, począł nagle tonąć. Gdy już znajdował się w znacznej odległości od brzegu, przybiegł nagle B. i w ubraniu rzucił się tonącemu na pomoc. Nieprzytomnego chłopca doholowano na brzegu.

* **Szykany poczty pruskiej.** Władze pocztowe w Niemczech w dalszym ciągu prowadzą swą politykę bakalystyczną względem Polaków. Urzędy pocztowe wzięły na siebie rolę szpiclów policyjnych i albo pozwalają policji kraść listy, wysłane przez polaków, albo je same policji przesyłają. Co do listów rekomendowanych mają specjalną taktykę, gdyż tutaj ponoszą pewną odpowiedzialność pieniężną. Otóż listy takie przyjmują urzędy pocztowe jedynie z napisem «Auf eigene Gefahr» (Na własne ryzyko) co zwalnia pocztę z odpowiedzialności i umożliwia jej stosowania także wobec listów poleconych metod szpiclowskich. Cały świat uznaje tajemnicę listową jako nienaruszalną — jedynie Niemcy drwią sobie z niej, gdzie chodzi o Polaków.

* **Śrem.** Za pośrednictwem znanej firmy G. Gałkowski w Śremie przeszedł drogą kupna największy hotel niemiecki «Gallwitz» w ręce byłego właściciela dóbr rycerskich p. Zdzisława Brzeskiego znane go w szerokich kołach społeczeństwa z ofiarności szlachetnych i patrjotycznych czynów. — Już przed dwoma miesiącami wykupił p. Brzeski, w tutajszej okolicy największą parową cegielnię z rąk obcych-żydowskich. Nowonabywcy »Szczęść Boże».

* **Milion kilo tytoniu w popiołach.** Pisma francuskie donoszą o olbrzymim pożarze, który wybuchnął w Paryżu w fabryce wyrobów tytoniowych. O godz. 6 rano buchnęły płomienie i z przerażającą szybkością zaczęły się rozprzestrzeniać, bo silny wiatr przenosił ogień. Dopiero o godz. 8 mej straż pożarna zdołała zlokalizować ogień, który wszakże zniszczył już zupełnie dwa wielkie budynki wraz ze wszystkiemi maszynami i zapasami tytoniu. Ogółem obliczają, że spłonęło milion kilo tytoniu.

* **Kalendarz.** W niedzielę 14 września: Podwyższenie Krzyża św. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 32 — zachód o godzinie 6 minut 18.

W poniedziałek 15 września: N. M. P. Bolesnej, Nikodema m.

Ruch w Towarzystwach.

Zebrania odbędą się:

— Tow. Młodzieży w Jeżycach urządza w niedzielę wycieczkę familijną do Swarzędza. Zbiórka o godz. 2 przy bramie Warszawskiej.

— Kat. Towarzystwa Robotników przy Farze w niedzielę o godz. 4 na sali dominikańskiej.

— Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu w poniedziałek o godz. 8 w lokalu posiedzeń, ul. Wrocławska 18.

— Koła Towarzyskiego Rękodzielników w poniedziałek o godz. 8 na sali zebrań Podgórna 13.

— Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w poniedziałek o godz. 7 i pół na sali domu Królowej Jadwigi.

— Tow. cech. czel. obuwniczej w poniedziałek o godz. 7 wiecz. na sali dominikańskiej.

— Zawodowego Związku kierowników drukarń i pokrewnych zawodów we wtorek o godz. 7 wieczorem w lokalu »Pod Wiechą», ulica 27 go Grudnia.

Repertuar Teatru Wielkiego miasta Poznania.

Sobota, 13. '9 „**Pan Damazy**".
Niedziela 14. 9. wiecz. „**Halka**" (Zacharska—Bedlewicz).
Poniedziałek 15. 9. „**Tosca**" (Janowska, Wierzbicki, Prawdzic).
Wtorek 16. 9. „**Pan Damazy**".
Środa 17. 9. „**Halka**".
Czwartek 18. 9. **Wieczór baletowy** z udziałem Stefanji Dąbrowskiej z Warszawy.
Piątek 19. 9. „**Tosca**" (Janowska, Górski, Bedlewicz).

Bilety do nabycia w kasie zamawiań ul. Pawła 1 (u p. Szrejbrowskiego.)

Repertuar Teatru Polskiego.

Sobota 13. 9. „**Gri—Gri**", operet. Linckego.
Niedziela 14. 9. po południu o godz. 3-ciej „**Damy i huzary**", komedja Fredry.
Niedziela 14. 9. wiecz. „**Polska krew**", operetka Nedbala.
Poniedziałek 15. 9. „**Gri — Gri**", operetka Linckego.

102

Tajemnica prokuratora.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Myśl o fuzji, która nań czekała w zaroślach, powstrzymała łzy, gotowe popłynąć.

Wieczór nadszedł a on nie wymówił ani słowa.

Nareszcie noc nadeszła, noc jasna sierpniowa.

Wiatru wcale nie było. W lesie nie odzywał się żaden szmer, prócz kiedy niekiedy krzyku bażanta, siadającego na dębie.

Za każdym razem, gdy usłyszał ten krzyk, Janek drgał i patrzył na ojca.

Bał się ażeby węglarz nie odgadł jego zamiaru z twarzy; nie jadł już prawie nic.

— Chory jesteś, czy co? — zapytała matka.

— Nie.

— Dąsa się — rzekł ojciec. — Dostał odemnie po papie.

— Zanadto bijesz to dziecko.

Cadour wzruszył ramionami i połknął cały kartofel.

Po skromnej wieczerzy ojciec wszedł do szopy, a za nim matka, niosąc już śpiącą Manię.

Janek położył się też spać, nie rozbierając się wcale.

Kiedy usłyszał, że rodzice już chrapią, ostrożnie wymknął się z szopy i zakwandrans dostał się już do zarośli.

Wyciągnął strzelbę. Serce mu biło.

Trochę się bał strażników leśnych ale drżał szczególnie z radości.

Miał fuzję nabitą, sam, w nocy, w lesie, pełnym zwierzyny; wreszcie namiętność jego zostanie zadowoloną!

Wiedział, gdzie przesiadują bażanty a wzrok miał dobry.

Nie szukał długo.

Zobaczył wspaniałego bażanta, śpiącego na gałęzi, ze zwieszonym, jedwabistym ogonem.

Janek nacisnął cyngiel.

Rozgłośny huk nastąpił, zakłócając aż najdalsze echa ciszy tej spokojnej nocy.

Piastwo z całego drzewa zerwało się z hałasem, ale Janek słyszał jak coś spadło na ziemię i trzepotało rozpaczliwie skrzydłami.

Chłopiec się nachylił, szuka.

I w trawie znajduje dogorywającego bażanta.

Wtem gdy mu się przypatruje, czuje, jak go ktoś brutalnie schwycił za ucho a za nim rozlega się, głos, podobny do pioruna:

— A to smarkacz! zabija mi bażanty!

Malec obraca się przerażony.

Fuzję upuścił. Pada na kolana, zdziwiony, przestraszony.

Przed nim stoi strażnik, ojciec Vilbret.

Stary trzyma malca za ucho. Drugą ręką podnosi bażanta, pakuje go do swej torby, potem podnosi również strzelbę i zarzuca ją na plecy obok swojej.

— Nie będziesz uciekał?

— O! nie! nie! — odpowiada wystraszony Janek.

— Idź naprzód.

— Dokąd?

— Do szopy twego ojca, naturalnie.

— O! panie on mnie zbije na śmierć...

— To nie będziesz kradł, hultaju.

Idą tak przez kwadrans.

Janek milczy. Głowę sobie łamie, jak się z tego wydostać.

Uciec.

Już o tem pomyślał, liczy na swe nogi piętnastoletnie; ale na cóżby mu mu się to przydało, kiedy Vilbret zna jego nazwisko?

Czemprędzej sam poszedłby do szopy.

A malec nie boi się ani strażnika, ani procesu, tylko swego ojca.

Gniew węglarza będzie straszny.

Zatrzymuje się cały drżący.

— Cóż to zmęczyłeś się, nicponiu?

— Nie, ale nie śmiem wrócić do domu.

— Tem gorzej dla ciebie, tem gorzej.

Janek drapie się w głowę.

— Panie strażniku, jeżeli nic nie powiesz memu ojcu, może będę mógł panu powiedzieć rzeczy, które pana interesują, których pan szukasz...

— Ale cóż takiego?

— Wiem ja co mówię.

Ciąg dalszy nastąpi.

Klucze Paryża

ezyli

Szpieg pruski.

Przekład z francuskiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Tajemnica wieśniaka.

I.

Pastuszka.

Pewnego pogodnego wieczoru wrześniowego, młoda dziewczyna, licząca najwyżej lat piętnaście, ubrana w szarą lataną suknię perkalikową, zasłoniętą z przodu fartuchem z płótna grubego, w słomianym kapeluszu na głowie, z kijem pasterskim w ręku pędziła z pomocą bardzo inteligentnego i gorliwego psa stado owiec, złożone z trzydziestu głów, w kierunku wioski Condrem położonej pomiędzy Cliehy a Montfermeil. Jakkolwiek niezgrabne ubranie nie przemawiało na jej korzyść można było jednak domyślać się, iż posiada budowę ciała kształtną i że więcej starannа odzież nadałaby jej powierzchowność bardziej pociągającą.

Włosy jej zaczesane poprostu, bujne, z prześlicznego koloru ciemno—blond —ręce i stopy małe, twarz opalona lecz ożywiona wielkiemi łagodnemi oczami błękitnemi, przypominały typ Madonny Murilla.

Smutna, lękliwa słabowita, z trudnością musiała znosić swój los, który, sądząc z pozorów, nie był zapewne godnym zazdrości.

Nazywała się Sylwia Essene.

Co zaś do jej towarzysza, był to pies pasterski, o sierści czarnej i białej z uszami okrągłemi pyskiem przyozdobionym w grube wąsy, o wzroku złośliwym i nazywał się Bibi.

Był on dobrym pływakiem, odważnym i nadto posiadał wszystkie przymioty psa pasterskiego, a za swoją panią, do której był przywiązany niezmiernie i przez którą był również lubiany, dałby się zabić w razie potrzeby.

Owce becząc i skubiąc rosnącą przy świetce trawę, kąsane delikatnie za tylne nogi przez owego czujnego stróża, nie tolerującego schodzenia z drogi, postępowały powolnie, gdy wtem na zakręcie przy grupie topoli zatrzymały się następnie rozbiegły się na widok pontera, za którym o pięćdziesiąt kroków szedł myśliwy, ubrany w szary garnitur aksamitny, w filcowym kasku o dwóch daszkach według mody wprowadzonej przez Anglików; z zawieszoną na ramieniu torbą i strzelbą w ręku.

— Pójdź tu, Finet! —rozkazującym tonem zawołał myśliwy do swego psa, na którego Bibi groźnie spoglądał, warcząc. Pointer powolnym krokiem podszedł do swego pana.

— Mój pies przestraszył twoje stado rzekł myśliwy tonem impertynenckim — ale na szczęście twój potrafi je zebrać, Pastuszka zarumieniła się, zapewne z powodu przemówienia tak lekceważącego i odrzekła:

— Nic nie szkodzi, proszę pana; mój pies zaprowadzi między niemi porządek.

— Zdaje się, że on równie dobrze chwyta zające jak pilnuje owiec. Ile ma lat?

— Ma drugi rok dopiero,

— Bardzo składny. Z tą swoją sierścią niedźwiedzią bezkarnie przebiegnie krzaki i błota. Czy twój pan nie sprzeda mi go czasem?

— Sprzedać go! — zawołała pastuszka oburzona, wyciągając ręce do swego towarzysza, który ukończywszy swą robotę, zbliżył się do niej widocznie w zamiarze obrony do pontera.

— Widzę, że bardzo przyjaźnicie się z sobą.

— Wychowałam i wytresowałam go — odrzekła Sylwia nie — odstępuje on odemnie i za nic nie chciałabym się rozstać z nim.

Mówiąc to głaskała psa, który odpowiadał jej pieszczotami Pocieszyłabyś się, a i pies zapomniałby o tobie. Zwierzęta są jak ludzie, przywiązują się do tego, kto ich karmi.

— Nie pocieszyłabym się po jego stracie, a i on nie zapomniałby o mnie, zapewniała Sylwia ze zgodą psa, który warczeniem zdawał się mówić:

„Czy dasz pan nam spokój."

Myśliwy roześmiał się, wyjął z kieszeni cygaro, skrzesał ognia i rzekł:

Wszak ta droga prowadzi do Conbron?

— Tak panie.

— Dziękuję. Do widzenia, moja mała. Zobaczymy się jeszcze, gdy przyjdę po tego psa.

I zadowolony z zaniepokojenia pastuszki oddalił się wraz z swym pointerem.

II.

Fritz Krone.

Był to mężczyzna mocno zbudowany, wzrostu dość słusznego o postawie wojskowej, liczył czterdzieści pięć lat życia, łysy, o wargach grubych pokrytych wąsami ciemnemi, o brwiach czarnych, uszach wielkich z nosem zadartym, z twarzą mającą w sobie coś z rysów buldoga.

Jakkolwiek mówił po francusku płynnie i dość poprawnie jednak z okropowatej wymowy jego można było domyślić się, że ojczystym, jego językiem nie jest mowa panująca pomiędzy Alpami a oceanem Atlantyckim.

Wypuszczając z ust kłęby dymu, spoglądał na lewo orlim wzrokiem obejmował krajobraz, badał miejscowości i mruczał:

— Znamdo dobrze znamy okolice Paryża, które zajmowaliśmy podczas wojny z r. 1870 i 1871. aby potrzeba było zdejmować plan topograficzny. Mamy różne przewodniki i karty geograficzne. Cała nasza uwaga powinna być obecnie zwróconą na łańcuch nowych fortów, utrudniających zajęcie tego Babilonu wrzaskliwego, do którego trzy razy już w tym wieku zaszedzili nasi żołnierze do którego wejdą po raz czwarty, lecz dla tego, by go zburzyć i w inne miejsce przenieść mózg świata."

„Błazny"!

— Mózg świata jest u zwycięzców, u Niemców, u Prusaków, u królów niemieckich!

Chłop, który służył mi wczoraj za dojeżdżacza, wygadał się przy butelce, że forty Vaujeurs i Chelles, broniące Paryża od wschodu, więc od strony z której przybędziemy, mają pewne punkty słabe, o których nie wie inżynierja wojskowa.

— Ale jakie są te punkty?

Muszę koniecznie przeniknąć tę tajemnicę.

— Chłop ten chciwy i obojętny na losy kraju, odkryje je, gdy mu dobrze zapłacę. Nazywa się Magloire Chalot i ma fermę w Conbron. Prawdopodobnie to jego tamten domek.

Niema co namyślać się. Interesa tego rodzaju powinny być wykonywane śmiało, zręcznie, i szybko."

Przywołał węszącego pod płotem pontera i nie przestając rozglądać się w okolicy, przyspieszył kroku.

Przytoczony przez nas monolog charakteryzuje osobę, z którą mamy do czynienia.

Awanturnik ten, pułkownik generalnego sztabu armii niemieckiej, człowiek wykształcony i odważny, był jednym z wielkiej liczby szpiegów, jakich rząd pruski wysyła bezustannie do Francji.

Posiadał papiery wydane na imię Józefa Müllera, rentiera ze Strasburga, lecz nazywał się właściwie Fritz Krone i pochodził z Berlina.

Misja jego polegała na zbadaniu fortów otaczających Paryż, zwłaszcza pomiędzy półwyspem Genavilliers, a rzeką Marną i sporządzeniem planu ataku tych fortów.

W tym celu badał miejscowość i oglądając las Bondy pod pozorem polowania, dowiedział się od wieśniaka Chalota z Conbron, że dwa forty, o które najwięcej chodziło generalnemu sztabowi niemieckiemu, są kolosami o stopach glinianych.

Ponieważ odkrycie to wydało mu się ważniejszem nad wszelkie inne kwestje, odłożył więc wszelkie zajęcia na później i spieszył do wieśniaka w zamiarze przekupienia go.

Ferma Magloira Chalota położona nad samą drogą składała się z murowanego domu mieszkalnego o trzech oknach i drzwiach, mającego po stronie prawej śpichlerz, stajnię i oborę, po lewej ogród warzywny. Mieszkanie obejmowało trzy izby; stołową, kuchnią i sypialnią

Z powierzchowności zarówno jak i z rozkładu dom ten nie różnił się niczem od domów innych tejże wioski i wogóle od większości małych ferm francuskich.

Gdy prusak zatrzymał się przed domem Chalota, ten wyszedł naprzeciw niemu, jak gdyby nań oczekiwał.

Chytry chłop, widząc dnia poprzedniego z jak wielką uwagą myśliwy słuchał jego powiadania o fortach paryskich, domyślał się że mniemany strassburczyk i patrjota francuski, musi być zapewne szpiegiem niemieckim.

— Więc pan i do nas zabłądził, panie Müller — zawołał wieśniak z uśmiechem. — Jakże idzie polowanie?

— Nic z tego. Dziś zabiłem jednego tylko królika.

— Tak jest, zwierzyny coraz mniej. Za wielu myśliwych.

— A zwłaszcza kłusowników.

— I to prawda. Może się pan posili?

— I owszem.

— Adolfino — zwrócił się wieśniak do żony — to pan o którym ci mówiłem, a któremu wczoraj pomagałem na polowaniu. Przynieś nam jaką butelczynę.

Fritz Krone wszedł do izby stołowej, zdjął z ramienia torbę myśliwską, postawił pod ścianą strzelbę i usiadł na krzesełku podanem mu przez gospodynię domu, która spełniwszy ten akt grzeczności, udała się do piwnicy po wino.

Pani Chalot liczyła lat trzydzieści była wzrostu średniego, tusza umiarkowanej, brunetką, o oczach zamglonych rysach dość regularnych, lecz nic nie mówiących, bez wyrazu, słowem osobą niewiele przedstawiającą dla krytyki materjału. Mąż jej Magloire, o dziesięć lat starszy od niej, o twarzy wygolonej z wyjątkiem podbródka, o sobie cofniętem w tył, owiniętem krótką czupryną czarną, o wargach grubych i wydatnych, przypominał wielce orangutana.

Skryty chciwy, złośliwy, zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym podobnym był do swej żony i tworzył z nią parę dobraną doskonale.

Fritz Krone przyjrzał mu się uważnie i ofiarował cygaro, które gospodarz domu zapalił węglem, wziętem szczypcami z kominka.

— Pańskie zdrowie — rzekł tonem zachęcającym, gdy żona, powróciwszy z butelką nalała szklanki.

— A ja piję pańskie i żony pana uprzejmie odrzekł pułkownik.

Adolfina ukłoniła się, trąciła się szklanką wypiła, poczem odeszła do gospodarstwa.

— Brrr! — wstrząsnął się pułkownik.

— Niepodobne do reńskiego — złośliwie zauważył Chalot.

— Daleko mu do tamtego — skrzywiwszy się odrzekł niemiec.

— Ale za to zdrowe i orzeźwiające.

Jesteś pan tutaj bezpiecznym — odważył się wtrącić pułkownik.

— Dla czego?

— Bo znajdujesz się pod zasłoną fortu Vomjours.

— Ani fort Vomjours, ani sąsiedni Chelles nie zabezpieczyłby w razie wojny.

— Dla czego?

— Bo tak jest.

— Czy to tajemnica?

— A tajemnica.

Prusak pogładził wąsa i ośmielając się coraz więcej rzekł:

— Myślę, że rozumiesz pan, iż obrona Paryża w najwyższym stopniu interesuje każdego alzatczyka, dla tego też byłbym panu wdzięcznym, gdybyś powierzył mi ten sekret.

Takich sekretów nie powierza się darmo.

— Ja też panu zapłacę.

— Pomówimy o tem poza domem — odrzekł wieśniak, bo tu może nas kto usłyszeć, a kobiety nie umieją utrzymać sekretu. Czy wraca pan do Paryża?

— Wracam pierwszym pociągiem

— Odprowadzę pana więc, w drodze pomówimy.

— Dobrze.

— Przykro mi, że pan już odchodzi — odezwała się wchodząca do pokoju gospodyni domu.

— Innym razem zabawię dłużej — odrzekł pułkownik. Dziękuję pani za gościnność i do widzenia.

— Ja odprowadzę pana do Liwry — z progu pokoju rzekł Chalot do żony, a spojrzawszy na pole, dodał: wraca już i ta bałamuca Sylwia ze stadem.

— Czy to służąca pańska? — zapytał pułkownik.

— Na nieszczęście.

— Spotkałem ją, idąc tutaj.

— Oddawna powinna być już w domu, ale próżniak, śpi tylko. Spieszże się.

— Przestraszona pastuszka pochyliła głowę i z pomocą psa niezręcznie zaczęła wpędzać owce do owczarni.

— Walkń jakiś! — gniewnie zawołał wieśniak. Oto masz na pamiątkę jak należy prowadzić stado. I uderzył ją pięścią w twarz.

— Bibi oburzony za tak brutalne postępowanie, opuścił owce, około których harcował i stanął pomiędzy swoją panią a wieśniakiem.

— Pójdziesz ty mi precz! — krzyknął Chalot, kopnący go nogą.

Pies zaskowyczał z bólu i odszedł kulejąc.

— Masz pan ładnego psa — zauważył Fritz Krone.

— A niezły.

— Znam się na psach! to jest prawdziwy pies pasterski. Dam panu za niego sto franków.

— Sto franków! zgoda. Niech pan go weźmie. Wiem tygodniu sprzedaję wszystkie owce, więc nie potrzebuję już psa,

— Masz pan — odrzekł pułkownik podając mu bilet stufrankowy. — Ale niech pan zatrzyma go jeszcze parę dni u siebie, gdyż dzisiaj nie mogę go zabrać z sobą.

— Dobrze

Chalot, zachwycony sprzedażą, schował pieniądze do kieszeni. Sylwia zapomniawszy o bólu, przysłuchiwała się temu układowi.

— Do widzenia, dziewczynko! — ironicznie rzekł pułkownik. — Twój pies należy do mnie.

Tędy, panie Müller — z uszanowaniem rzekł wieśniak. Odeszli, pozostawiając osłupiałą Sylwię na miejscu.

Czy będziesz tu stała do rana? zawołała wieśniaczka,

— Idę — odrzekła Sylwia, z trudnością powstrzymując łzy.

— Mój mąż ma rację, jesteś do niczego, beczałabyś tylko ciągle. Idź spać.

— Nie jadłam jeszcze obiadu i Bibi głodny.

— Zupa twoja stoi na kominku, a jedzenie dla psa w budzie.

— Boże mój — zaszlochała pastuszka oddalając się do kuchni.

Po odejściu Sylwi, Adolfina mruczała pod nosem;

— Magloire utrzymuje, że moglibyśmy się jej pozbyć, nie narażając się na żadne niebezpieczeństwa. Ze względu na naszą przyszłość należałoby o tem pomyśleć na serjo.

III.

Szpieg i zdrajca.

Gdy Chalot i Krone odeszli już o kilkaset kroków od farmy i byli pewnymi, że nikt ich nie podsłucha, wznowili przerwaną rozmowę.

— Więc pan mówisz odezwał się niemiec to forty Vaujours i Chelles niedługo mogłyby się opierać siłom oblegającym? zrozumiejmy się — odrzekł wieśniak. Forty te mogą opierać się bardzo długo atakom nieprzyjaciela, ale runęłyby jak domki z kart, gdyby...

— Gdyby co?

— Gdyby przypuszczono atak do ich punktów słabych.

— Znasz pan te punkty?

— A inżynierja wojskowa nic nie wie o nich?

— Nie domyśla się nawet.

— To dziwne.

— A jednak łatwe do zrozumienia. Podczas budowy tych fortów byłem przedsiębiorcą robót ziemnych, dostawiałem ziemię i dostrzegłem rzeczy, których nikt inny nie widział.

— I sekret ten utrzymałeś pan dotychczas?

— Utrzymałem.

— W jakim celu?

— By w razie sprzyjających okoliczności skorzystać z niego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mocą uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zebrania z dnia 9-go sierpnia rb. podwyższyła fabrykę papierosów „**PATRIA**“ **Ganowicz & Wiekliński**, tow. akc. w Poznaniu, kapitał akcyjny o 10 miljonów marek do wysokości 15 miljonów marek, wydając 10 000 sztuk akcji na okaziciela po mk. 1 000, nominalnej wartości, które od 1 października r. b. partycypować będą w dywidendzie za rok 1919.

Wszystkie akcje przejął niżej podpisany Bank Handlowy w Poznaniu z obowiązkiem ofiarowania dotychczasowym akcjonarjuszom za przedłożeniem jednej akcji tysiącmarkowej dawniejszych emisji, dwóch nowych akcji tysiącmark. po kursie 115 proc. czyli mk. 1 150 za akcję.

Zysk (agjo) z tej transakcji po potrąceniu kosztów dopisany będzie do funduszów rezerwowych.

Szanownych Akcjonarjuszów fabryki papierosów „PATRIA“ Ganowicz & Wiekliński tow. akc. w Poznaniu wzywamy niniejszem do wykonania prawa dokupu pod następującymi warunkami:

Dotychczasowe akcje bez talonów i kuponów należy przedłożyć do d. **20 września 1919** w godzinach przedpołudniowych w lokalach Banku Handlowego w Poznaniu, pl. Wolności 9, celem odstemplowania i dokonania dokupu. Po upływie terminu tego prawo dokupu upada.

Zapłata na nowe akcje po mk. 1 150. za sztukę powinna nastąpić najpóźniej do 1-go października 1919.

POZNAN, dnia 20 sierpnia 1919.

BANK HANDLOWY w Poznaniu.

Szanow. Odbiorcom

naszym donosimy jak najuprzejmiej, że począwszy od poniedziałku dnia 15. b. m. zamkniemy ekspedycję towarów w fabryce, natomiast rozpoczniemy wysyłkę pocztową. Prosimy przeto, by szanowni odbiorcy nasi nie przyjeżdżali do Poznania po towar, ponieważ mogą narazić się na to, że papierosów właśnie zabraknie i wskutek tego przyjazd do Poznania będzie daremny.

Zwracamy uwagę, że wobec panującego wielkiego głodu tytuniowego, „Patria“ nie jest w możności rzucenia naraz takiej ilości towaru na rynek, by prostać nadmiernemu popytowi. Prosimy zatem szanownych odbiorców naszych, by zechcieli uwierzyć, że robimy wszystko co tylko możemy, żeby naszych odbiorców jak najlepiej obsłużyć. Niechaj więc szanowni odbiorcy nasi raczą uzbroić się w cierpliwość, ponieważ wszyscy od razu towaru dostać nie mogą, tylko po kolei.

Zleceń na poszczególne gatunki papierosów chwilowo przyjmować nie możemy i zastrzegamy sobie, że będziemy wysyłali takie papierosy, jakie będą gotowe.

Fabryka papierosów „Patria“
Ganowicz & Wiekliński
Tow. Akc.

Oszczędności oprocentowujemy aż do 4%

Konta przek. dla kupców i przemysł.

otwieramy pod korzystnemi warunkami.

Sprzedajemy i kupujemy polskie listy ziemskie 5 proc. pożyczkę Skarbu Polskiego: **rublówki, markówki i koronówki** niemieckie pożyczki wojenne i inne, również nieruchomości.

Pożyczki udzielamy pod dogodnemi warunkami.

BANK WIELKOPOLSKI,
Poznań, św. Marcin nr. 39.

Ceny maksymalne na chleb i mąkę.

Za przyzwoleniem Głównego Urzędu Żywnościowego ustanawia się od 15. września 1919 na miasto Poznań na sprzedaż chleba dla konsumentów następujące ceny maksymalne:

a) za żytni chleb dwufuntowy — 80 fen.
żytni chleb trzyfuntowy — 120 fen.
żytni chleb czterofuntowy — 160 fen.
b) za 3 bułki z pszen. mąki w wadze po 70 gr. 25 fen.
c) za sucharki:
na młodziach z dodatkiem 20 procent cukru za 200 gr. 45 fen.
po obydwóch stronach przypiek. za 200 gr. 60 fen.
d) za chleb razowy:
za funt 40 fen.

Na sprzedaż mąki ustanawia się dla konsumentów następujące ceny maksymalne:

a) w sprzedaży hurtownej:
za 100 funtów mąki żytniej 38,75 mk.
za 100 kg. mąki żytniej 77,50 mk.
za 100 funtów mąki pszennej 45,75 mk.
za 100 kg. mąki pszennej 91,50 mk.
b) w sprzedaży detalicznej:
za 1 funt mąki żytniej 40 fen.
za 1 funt mąki pszennej 48 fen.

Ceny detaliczne ważne są przy sprzedaży w ilości aż do 20 funtów. Ceny hurtowne ważne są przy sprzedaży ponad 20 funtów przy dostawie włącznie worków. Worki od mąki zwrócić należy Urzędowi Rozdzielczemu mąki. Przy zwrocie bonifikuje się za 100 kgowe worki 10 mk., za 75 kgowe worki 7,50 mk. za sztukę.

Poznań, dnia 13 września 1919 r.

Magistrat.

Miód pszczelny

(pod gwarancją)
kupuje
Intendantura Wojsk Polskich.
Łaskawe oferty muszą zawierać ostateczną cenę.

Korzystna lokata kapitału! Także dla niefachowców!

W ładnem powiatowem mieście Prus Zachodnich, obwód Gdański, należący później do Polski, około 7000 mieszk., wyższe szkoły, lasami otoczone jest na sprzedaż stara prawie bez konkurencji i bardzo dobrze rentująca się

drukarnia z nakładem gazety.

(Miejscowe pismo 2 razy tygod. 2300 egzempl., gazeta powiatowa 1 raz w tyg. 1300 egzempl.) razem z dobrze prosperującą **księgarnią i składem papieru.** Cena 125 000 mk. włącznie papieru i zapasów składowych (bez własnego domu) do później. przejęcia przez pana, władaj. językiem polskim i niemiec. Warunki: Zapłata gotówką, 2 maszyny pospiesz., urządz. motor., 3 elektr. motory i jeszcze kontrakt 3 let. Reflektantów, tylko takich, którzy mogą udowodnić, że rozporządzają odpowiedniemi środkami uprasza się o zgłoszenia do ekspedycji Wielkopol. pod nr. **1896.**



Darmo

wysyłamy polski **cennik** na zegarki, budziki, łańcuszki, naszyjniki, krzyżyki, pierścionki, kolczyki, broszki, maszynki do obcinania włosów, garnitury i aparaty do golenia, brzytwy, noże, nożyczki, kosy, pormonetki, harmoniki, skrzypce, drukarki, książki do nabożeństwa i powieściowe. Adr.:

Dom Wysyłkowy Towarzystwa św. Rafała
Poznań W. 3.

Maszyny do szycia

także na odpłatę tylko towar przedwojenny poleca

Jakób Schlesinger, Poznań

ul. Glinki 10 (Fryderykowska) Założ 1881.
Reperacje wykonuję akuratnie.
Kupującym z prowincji zwracam koszta podróży w obie strony III klasą.

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż karta czerwona legitymacyjna Nr. 7 wystawiona na nazwisko instalatora Brunona Krause **zaginęła** i takowy otrzymał dalą inną kartę czerwoną legitymacyjną z Nr. 80.

Kartę Nr. 7 niniejszem się unieważnia.

Miejska Gazownia w Poznaniu.

Administracja Tygodnika Urzędowego zwraca się do swych abonentów z prośbą o dostarczenie jej następujących numerów Tygodnika Urzędowego, które są wyczerpane a potrzebne jej do uzupełnienia kompletów dla nowo powstających urzędów:
nr. 8, 17, 27, 28, 29, 30, 31, 33, 35, 37, 42 i nr. 7 Tyg. Urzęd. N. R. L.

Adresować prosimy: **Decernat Prasy N. R. L. w Poznaniu.**

Od 15 b. m. przełożony będzie przystanek tramwajowy od Bergera gimnazjum (w stronę placu Piotra) na Zielone ogródki, a z ulicy Kopernika na ulicę Łąkową.

Poznańska kolej elektr.

Poszukuję zdolnych
maszynistów
do pługów parowych.
Zgłosz. przyjmuje
Stefan Skąpski,
ulica Mostowa 39 II ptr.

UCZNIA

syna uczciwych rodziców, poszukuje zaraz lub od 1 października rb.
F. Serafinowski Nast. właśc. Stefan Maćkowiak, Mogilno.
Skład towar. kolon., restauracja i destylacja.

Bank Związku Spółek Zarobk.

Poznań, ulica Wilhelmowska 27.

Oddziały: Toruń, Łazienna 21-23
Warszawa, Jasna 1
Gdańsk, Holzmarkt 18
Lublin, Krak. Przedm. 64.

załatwia wszelkie czynności z zakresu bankierstwa.

Pośredniczy mianowicie
w zakupie i sprzedaży papierów państwowych, listów zastawnych, akcji i t. d.

Dobrowol. licytacja.

W poniedziałek dn. 15 bm. o g. 10 przed poł. począwszy na Jeżycach przy ul. Wielk. Berlińskiej nr. 24 I dom ogrodowy w podwórzu sprzedawać będę publicznie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą: elegan. bufet, szafy, biurko, kanapy, stoły, krzesełka, garnitur kanapa i fotele, stół salon., i eleg. dywan, firany, trumeaux i inne lustra, łóżka z mater., lodówkę, meble balkon., szyfonierkę, komodę, kompl. urzędz. kuch. z talerz. filiżankami, garnkami, patelniami i z wszyst. przynależytościami.

Wymien. przedmioty są używ., lecz dobrze utrzym. Obejrzeć można pół godz. przed sprzedażą. 1903

Gustav Joachim,
zaprzysięż. aukcjonator i rzeczoznawca.

Dzielnych 1866
stelmachów
na roboty wozowe przy cenach akordow. poszuk. zaraz fabryka maszyn
H. Cegielski, T. akc. Główna pod Poznaniem.

Stały zarobek poboczny!

dziewczęta i chłopcy

ponad lat 18,
do rozsprzedawania Wielkopolanina
potrzebni
Zgłoszenia do ekspedycji
ulica Mostowa 39.

Od 1 października rb. potrzebna 1902
gospodyni
folwarczna, obeznana dokładnie z chowem drobiu. Zgłosz. z odpisem świadectw których się nie zwraca do
Zarządu Majętności Bytyń.

Pierwsza Poznańska przygotowawcza **szkoła muzyki** przyjmie jeszcze
kilku uczni
i uczennic do orkiestry (od 14 do 18 lat.
Gustiński. dyrektor muzyki, ulica Długa 12.

DARMO
przesyłamy każdemu katalogi nasze na **książki pol., książki do nab. obrazy narod., hist., religij. i krajobr.** które dostarcz. na **dogodl. spłaty mies.** Za pośr. w przek. zamów. wysokie nagrody. Adres.: **Księg. Wydaw. Polska, Poznań,** ul. Rycerska 11 a.

Stanicznarkę i spódniczar.

na stałe zatrudnienie poszukuje 1897
C. Sroczyńska,
ul. Sew. Mielżyńskiego 14.

Poszukuje 1899
2 uczni
ogrodniczych od 1-go paźdz. rb. synów uczciw. rodz. Łask. zgłosz. przyj.
Zarząd Ogrodniczy Czerniejewo p. Witkowski.

Nakładem i drukiem Stanisława Wegnera (Fr. Chocieszyński) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Maria Siewiorowa w Poznaniu.